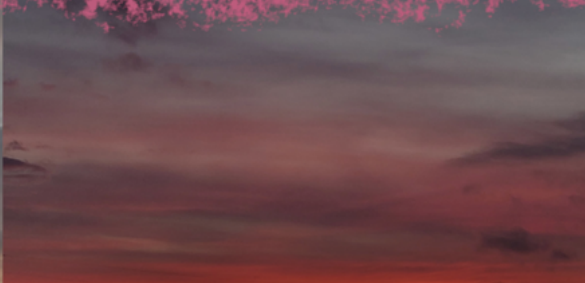


DWA TY GODNIK NIEOBIEKTYWNY



czewiec 2025 r.

GAZETKA SZKOLNA
WŁADYSŁAWA IV

NR
36

Redaktorka naczelna:

Milena Podolak [III B]

Zastępczynie redaktorki naczelnej:

Marysia Słowińska [III F]

Pola Dźendra [III A]

Redaktorzy:

Milena Podolak [III B]

Ania Wasilewska [III B]

Karolina Przybylska [III D]

Zosia Maciaszkiewicz [III B]

Wiktor Galicki [II E]

Grafiki:

Amelka Charymska [II E]

Natalia Faldrowicz [II D]

Natasza Henzler [II B]

Kasia Kownacka [II B]

Lena Gołębiowska [III E]

ChatGPT

Zdjęcia:

Ula Gajowniczek [II E]

Milena Podolak [III B]

Korekta:

Pola Dźendra [III A]

Nina Lewandowska [III B]

Składanie gazetki:

Marysia Słowińska [III F]

Opieka merytoryczna:

prof. Anna Bednarczyk



Milena Podolak, Nina Lewandowska

1. Zaczniemy od pytania, które z pewnością nurtuje wszystkich Władysławiaków: jaki jest Pani sekret na to, że każdego dnia jest Pani tak pozytywnie nastawiona i uśmiechnięta?

Taka po prostu jestem (śmiech). Taki mam charakter i takie usposobienie. Dbam o to, żeby się wysypiać, wypoczywać i pozytywnie myśleć.

2. Jak wygląda Pani typowy dzień w pracy?

W szkole spędzam średnio osiem godzin dziennie. Każdego dnia pracuję w bibliotece, gdzie opiekuję się księgozbiorem. Moim podstawowym zadaniem jest kontakt z czytelnikami: wypożyczam książki i udzielam rad. Jest też sporo pracy niewidocznej na pierwszy rzut oka — praca z bazami danych, katalogowanie książek, porządkowanie księgozbioru oraz obowiązki biurowe, czyli w dużej mierze praca przy komputerze.

3. Jakie książki lubi Pani czytać i czy ma Pani ulubionego autora?

Obecnie na mojej półce stoi pozycja „Oczy Mony” Thomasa Schlessera. To nowość z pogranicza sztuki i literatury, która w lekki sposób łączy narrację z tematami artystycznymi. Aktualnie nie mam ulubionego autora – nic konkretnego nie przychodzi mi do głowy... Nie fascynuję się też żadną konkretną epoką. Najchętniej sięgam po książki związane ze sztuką – lubię zatrzymać się nad jakimś dziełem i dowiedzieć się o nim czegoś więcej. Obcowanie z arcydziełami bardzo mnie wycisza i uspokaja. Przyznaję, że równie często sięgam po czasopisma naukowe – ich forma pozwala mi czytać artykuły wybiórczo i w dowolnej kolejności.

4. Co uważa Pani za największą zaletę pracy we Władku?

Nie będę tu oryginalna: bardzo cenię sobie kontakt z młodymi ludźmi! Towarzystwo Wam każdego dnia, patrzenie, jak się rozwijacie, ile macie w sobie energii, zapału i zainteresowań – to naprawdę motywuje mnie do pracy. Myślę, że to też sprawia, że codziennie przychodzę do pracy z uśmiechem na twarzy. W gruncie rzeczy to jest też odpowiedź na pierwsze pytanie: gdybym nie lubiła osób, z którymi pracuję, i gdyby sprawiało mi to trudność, na pewno byłoby to widać na mojej twarzy i w moim sposobie bycia.

5. Wracając do czasów szkolnych – jaka była Pani ulubiona lektura?

Najbardziej utkwiła mi w pamięci książka „Noce i dnie”. Pamiętam, jak ją czytałam – choć nie jestem pewna, czy była to wówczas lektura obowiązkowa. Twoje pytanie przywołało mi tamte wspomnienia. Później, oglądając film, miałam już zupełnie inne wyobrażenie.

Z czasów szkoły podstawowej wspominam też nowele Marii Konopnickiej – te krótkie opowiadania towarzyszyły mi we wczesnym dzieciństwie i dziś kojarzą mi się z pierwszymi próbami zrozumienia świata: niesprawiedliwości, cierpienia i trudnych ludzkich historii. Budziły we mnie emocje, niezgodę na krzywdę i cierpienie.

Dobrze pamiętam także rytuał wypożyczania pierwszych książek z biblioteki szkolnej – na początku szkoły podstawowej sięgałam po niewielkie książeczki, które wypożyczałam, czytałam jeszcze tego samego dnia, a następnego oddawałam, żeby wypożyczyć kolejną. Nie były to lektury szkolne. Wspomnienie tamtych chwil – zapach książek, dreszcz emocji — porównałabym dziś do zdobywania kolejnych punktów. Sprawiało mi to ogromną radość.

Przyznaję, że teraz nie mam już tyle czasu na czytanie. Przed nami wakacje – a to doskonały moment, żeby zwolnić i nadrobić zaległe lub planowane lektury. Bardzo do tego zachęcam!

6. Gdzie najchętniej spędza Pani wakacje?

Nad morzem. Spędzam też sporo czasu w domu rodzinnym na Roztoczu. Bardzo dobrze odpoczywam we własnym domu w Warszawie. Lubię jeździć na rowerze, spacerować i spotykać się ze znajomymi.

7. Czego chciałaby Pani życzyć Władysławiakom na wakacje?

Przede wszystkim odpoczynku, słońca i dobrej pogody. Życzę dobrze spędzonego czasu, wielu nowych znajomości, odkrycia ciekawych miejsc — i pokoju w sercu.

SZYBKIE STRZAŁY

1. Psy czy koty?

Psy

2. Ananas na pizzie – tak czy nie?

Nie

3. Najpierw płatki czy najpierw mleko?

Mleko, ale tak naprawdę – żadne z nich (śmiech).

4. Morze czy góry?

Morze.

5. Wakacje w Polsce czy zagranicą?

W Polsce.

6. Pomidorowa z ryżem czy z makaronem?

Z ryżem.

7. Słodkie czy słone?

Słodkie.

8. Książki papierowe czy audiobooki?

Papierowe.

9. Kino czy teatr?

Teatr.

10. Mickiewicz czy Słowacki?

...Słowacki?

11. „Lalka” czy „Wesele”?

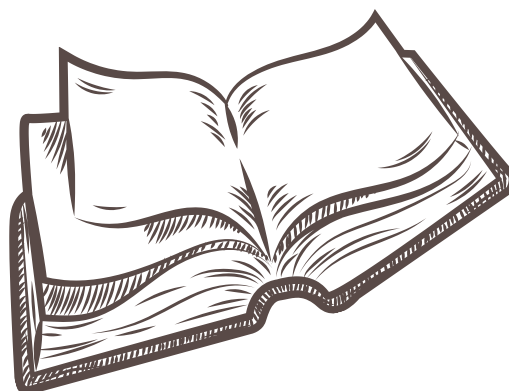
„Lalka”.

12. Lidl czy Biedronka?

Biedronka (śmiech).

13. Róże czy tulipany?

Róże.



Historia pewnej redaktorki

Milena Podolak

Ponad dwa lata temu, będąc w pierwszej klasie liceum, pewna dziewczyna podjęła decyzję o zgłoszeniu się do gazetki szkolnej. Było w niej trochę ekscytacji i radości, ale również bardzo dużo niepewności i zagubienia. Gdy teraz patrzy wstecz, to stwierdza, że to była najwspanialsza decyzja, jaką mogła podjąć. Jak nietrudno się pewnie domyślić, ta dziewczyna to ja i dzisiaj po raz ostatni piszę tu jako redaktorka naczelna "Dwutygodnika Nieobiektynego"...



Niesamowite, jak coś co miało być tylko dodatkową szkolną aktywnością, stało się tak ważną częścią mojego życia. Bycie redaktorką naczelną to znacznie więcej niż tylko planowanie kolejnych wydań, pilnowanie terminów i czuwanie nad procesem powstawania gazetki. To była przede wszystkim najbardziej wartościowa lekcja i niezwykła przygoda. W każde kolejne wydanie wkładałam nie tylko ogrom czasu, ale również zostawiałam pomiędzy tymi stronami cząstkę swojego serca i duszy. To nie był tylko kolejny obowiązek, to była szczerza miłość i pasja. Gdyby nie ta gazetka, nie byłabym tym, kim jestem teraz i dzięki niej zmieniałam się w najlepszym tego słowa znaczeniu. Moje pierwsze wydanie w roli redaktorki naczelnej to było pierwsze wydanie z kolorową okładką. Ktoś mi powiedział, że to ja stałam się kolorem tej gazetki. Może tak było. Ale ona stała się też ważnym kolorem w moim życiu. I wiadać go, gdy mówię o gazetce... w moim uśmiechu i w oczach. Ale to, co najlepszego dała mi ta gazetka, to wspaniali ludzie, bez których to wszystko nie miałoby sensu... Także czas na segment podziękowań:

Moje wspaniałe zastępczynie...

Marysia, dziękuję z całego serca za to, że dzięki Tobie każde wydanie wyglądało jak arcydzieło graficzne (choć Canva czasami lubiła robić nam psikusy). Współpraca z Tobą to była czysta przyjemność, a to jak dbałaś o każdy szczegół

w trakcie składania gazetki... prawdziwa magia.

Pola, dziękuję, że swoim sokolim wzrokiem zawsze wyłapywałaś literówki, zgubione przecinki i wiszące na końcach linijek sierotki. A co najważniejsze, jestem niezmiernie wdzięczna, że gazetka dała nam okazję do stworzenia tak pięknej relacji...

Dziękuję też Pani Profesor Annie Bednarczyk, która zawsze nas wspierała, sprawdzała artykuły w ekspresowym tempie i czuwała nad poprawnością językową. Pani pochwały dawały nam niesamowitą motywację do działania. Dziękuję, że zawsze w nas Pani wierzyła.

Dziękuję też każdej jednej osobie, która kiedykolwiek w czasie pełnienia przeze mnie funkcji redaktorki naczelnej stworzyła grafikę, zrobiła korektę czy napisała artykuł. To Wy tworzyliście gazetkę. I dziękuję każdemu, kto ją czytał. Na twarzy pojawiał mi się uśmiech za każdym razem, gdy widziałam, jak czytacie artykuły czy śmiejecie się z władysłówn... Dzięki Wam, moi kochani Czytelnicy, wiedziałam, że mam dla kogo to robić.

Chcę też powiedzieć, że nie zniknę całkowicie. Nadal możecie spodziewać się artykułów z serii "Władek dookoła świata", bo jest jeszcze wiele niesamowitych miejsc, o których z chęcią Wam opowiem. Jednak funkcję redaktora naczelnego chcę przekazać dalej. Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść... Przyszły rok szkolny to zwariowana klasa maturalna. Wiem, że przygotowania do matury będą ode mnie wymagały dużo czasu i chcę móc się na tym w pełni skupić. Ale nie martwcie się, zostawię gazetkę w dobrych rękach.

"Dwutygodnik..." to gazetka szkolna, a szkoła to w końcu miejsce, w którym każdy z nas czegoś się uczy. Także chciałabym wymienić tutaj 10 rzeczy, których ja się nauczyłam (bądź głębiej sobie uświadomiłam) jako redaktorka naczelna:

1. Nie wszystko musi być "idealne", żeby być piękne. Błędy w końcu uczą nas najwięcej. Perfekcjonizm zabija radość tworzenia, więc nie ma sensu dążyć do ideału, gdyż on tak naprawdę i tak nie istnieje. W każdym wydaniu były jakieś literówki czy powtórzone akapity - mimo to, każde wydanie kocham równie mocno, bo jest po prostu nasze.

2. Bycie liderką to nie tylko dowodzenie, to przede wszystkim słuchanie i wspieranie... To nie przekonanie, że jest się we wszystkim najlepszym i wszystko ogarnie się samemu. To umiejętność odnajdywania w innych tego, co najlepsze.

3. Cierpliwość... Cecha niezwykle potrzebna. Choć czasem nieterminowość gazetkowiczów doprowadzała mnie do szewskiej pasji, to starałam się być wyrozumiała. A oni umieli zdobyć moje serce przeprosinami, a przede wszystkim cudami, które ostatecznie dostawałam, nawet jeżeli musiałam się na nie naczekać.

4. To co robimy z pasją, ale taką szczerą pasją, zostanie w nas na zawsze. Nawet, gdy oddam funkcję redaktorki naczelnej, gazetka będzie częścią mnie, a ja częścią jej historii.

5. Wspólne tworzenie buduje zaufanie i silne więzi. Poznałam ludzi, na których zawsze mogłam liczyć i którzy swoją kreatywnością, empatią i inteligencją, zaskakiwali mnie niejednym raz. I bardzo dużo mnie uczyli.

6. Słowa mają moc, szczególnie te szczerze i płynące z serca. Mogą czasem bardzo dużo zmienić, wiele nauczyć i inspirować. Warto mieć odwagę, aby dzielić się swoimi słowami z innymi.

7. Gazetka to nie tylko papier i atrament. To emocje, pomysły, rozmowy, refleksje, czasem łzy, czasem śmiech i przede wszystkim piękne wspomnienia.

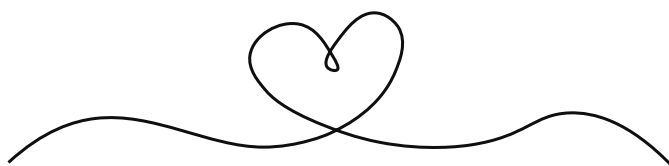
8. Nie ma nic złego w powiedzeniu "nie dam rady". Kryzysy są ludzkie. Najważniejsze jest jednak to, by umieć się po takim kryzysie pozbierać. By mieć wokół ludzi, którzy pomogą Ci wstać. I by nigdy się nie poddawać.

9. Ludzie są różni i to jest piękne. Ktoś tworzy wspaniałe wiersze, ktoś dzieli się pasją do sportu, ktoś pisze o książkach, a jeszcze ktoś o swoich refleksjach na temat świata... Ludzie piszą najpiękniej, gdy nikt nie narzuca im, co mają myśleć i czuć.

10. Oddanie czegoś, co się kocha, nie jest łatwe. Ale to nie koniec - to początek innej, nowej, równie ważnej drogi...

Na koniec chciałabym powiedzieć Wam jedno: twórcie i piszcie. O tym, co Was rusza, boli, śmieszy, wkurza, zachwyca i cieszy. I bądźcie sobą, zawsze.

Z wdzięcznością i uśmiechem,
Wasza redaktorka naczelna (teraz już na emeryturze...)



Tajemnica Maloni

Milena Podolak

Witajcie w kolejnym i ostatnim w tym roku szkolnym artykule z serii "Władek dookoła świata"! Dzisiaj zabiorę Was w trochę bardziej egzotyczne miejsce, a mianowicie na wyspę Maloni leżącą na Pacyfiku.

Na sam początek garstka podstawowych informacji:

- stolicą wyspy jest miasteczko Diurna,
- jest to wyspa należąca do archipelagu wysp Mikronezji,
- ma powierzchnię 21 km²,
- mieszka tam ok. 10 tys. osób,
- mieszkańcy są w większości poliglotami, także można się tam porozumieć po angielsku, hiszpańsku, francusku oraz rosyjsku,
- kształt wyspy jest podobny do kapelusza z piórem,
- walutą w Maloni jest dolar pacyficzny (jeden taki dolar to w przeliczeniu na złotówki ok. 15 zł).

Mimo tego, że Maloni to niewielka wyspa, miała duży wpływ na kulturę światową. Pewnie zaskoczę Was tym, że nawet jeden z naszych polskich autorów inspirował się twórczością małońskiego wieszczki narodowego. Dwa najbardziej znane utwory owego małońskiego pisarza to ballada o okrutnej syrenie, która w zemście za zdradę odebrała swojemu kochankowi głos, a potem zamieniła go w morską pianę oraz epopeja pt. "Król Makani, czyli ostatni zajazd na Maloni. Historia wyspiarska z roku 1498 i 1499 w siedemnastu księgach pisana prozą". Nasz polski wieszcz musiał wprowadzić zmiany fabularne w tekstach i dostosować swoje utwory do słowiańskich realiów. Ale, jak widać, oplotło mu się czerpać z Pacyfiku, w końcu do teraz omawiamy jego utwory w szkole.

Maloni ma małą powierzchnię, także wszystkie wydarzenia odbijają się głośnym echem na całej wyspie. Kilkanaście lat temu doszło tam do bardzo głośnego morderstwa. Pewna kobieta zakochała się w pewnym mężczyźnie. Mężczyzna ten nie odwzajemniał jej uczuć, natomiast obdarzył swoim uczuciem inną kobietę. Gdy ta pierwsza dowiedziała się o tym, okazało się, że jej zazdrość jest silniejsza niż zdrowy rozsądek i postanowiła otruć rywalkę, dosypując jej coś do napoju. Było to na tyle wstrząsające wydarzenie dla Malończyków, że w każdą rocznicę tej zbrodni odbywa się procesja, a mieszkańcy wyspy zostawiają na grobie zabitej kobiety bukiet nawłoci.



Malończycy mają też bardzo ciekawe zwyczaje. Jeżeli zadać by im pytanie z naszych władysławiackich szybkich strzałów: "psy czy koty", to prawdopodobnie 99% odpowiedziałoby Wam, że koty. Koty są tam traktowane z równą świętością, co krowy w Indiach, szczególnie czarne koty. Co więcej, każdy właściciel uczy swojego kota chodzić na dwóch łapach. Dzięki temu zyskują pomocnika, który może podawać im np. oliwki, kieliszki z wódką czy kasować za nich bilety w tramwaju. Mieszkańcy wyspy wierzą również w to, że jeżeli trzykrotnie



wymówią imię syreny (tej samej, którą inspirował się nasz wieszcz narodowy), to cała woda na wyspie zamieni się w wino. Nikomu jeszcze się to nie udało, ponieważ nikt nie zna prawdziwego imienia syreny. Dlaczego? Tak się złożyło, że pergamin z tą niezwykle ważną informacją został przez przypadek zakopany razem z monetami w szkatułce wieki temu przez pewnego człowieka, który bardzo bał się, że straci swój skarb. Ale to chyba dobrze, myślę, że zastąpienie wody czerwonym trunkiem nie wyszłoby Malończykom na dobre.

Na sam koniec czas na "Ciekawe Ciekawostki":

1. Od 2019 r. istnieje prawo, które nakazuje nazywanie dzieci imionami rozpoczynającymi się na literę "M", aby oddać hołd nazwie wyspy,
2. W Polsce, aby mieć w Nowym Roku szczęście, zjada się pod stołem 12 winogron. Natomiast w Maloni zjada się 12 czekoladowych wafli, stojąc na krześle,
3. Na wyspie nie ma typowej zimy, także Malończycy zamiast bałwanów ulepionych ze śniegu tworzą "bałwany" z siana, które według legend każdego dnia o północy grają na patykach kołysanki,
4. Największą transakcją, jaka miała miejsce na wyspie, był zakup żółtej kamienicy za 54 tys. dolarów pacyficznych,
5. Po ukończeniu 76 lat każda malońska kobieta dostaje od rządu czerwone korale,
6. Różowy to kolor absolutnie zakazany na wyspie - nie znajdziecie tam ani jednego przedmiotu w tym kolorze. Natomiast za narodową barwę uważany jest niebieski, każdy Malończyk ma przynajmniej połowę ubrań w tym właśnie kolorze.



I na tym chciałabym zakończyć naszą podróż po Maloni. Pewnie przyznacie mi rację, gdy stwierdzę, że to całkiem absurdalna wyspa. Ale może kogoś zachęciłam, aby odwiedzić ją w te wakacje. W każdym razie na sam koniec chciałabym zacytować klasyk, który idealnie podsumowuje ten artykuł: "Koniec i bomba, a kto czytał ten trąba!"

Nie umiem puścić. I może nie chcę

Wiktor Galicki

"Każdy człowiek nosi w sobie ranę. Niektóre z nich nigdy się nie zamykają, bo nie były zadane przez świat – tylko przez miłość." – Virginia Woolf

To nie była zwykła relacja, która się rozpadła. To nie był po prostu koniec. To była eksplozja — jakby ktoś wrzucił bombę do naszego wnętrza i patrzył, jak wszystko się rozpada. Bo to nie tylko ona odeszła. Razem z nią zniknęło wszystko, co było nasze. Nasze małe rytuały. Nasze śmiechy, rozmowy do nocy. To, jak znała każdy szczegół — nawet te, których my sami nie rozumieliśmy. Była kimś, kto widział nas naprawdę. A my już nigdy nie poczuliśmy się tak odstępni, a jednocześnie bezpieczni.



I teraz próbujemy funkcjonować w rzeczywistości, która wygląda tak samo, ale już nie jest taka sama. Rano wychodzimy z domu, rozmawiamy z przyjaciółmi, staramy się funkcjonować. Ale nic z tego nie dotyka naprawdę. Wszystko jest jakby odklejone. Bo gdzieś w środku jest ten obraz — jej. Taki konkretny. Jak siedzi na huśtawce albo na ławce w parku. Jak poprawia włosy. Jak mówi coś cicho i patrzy tak, że cały świat znika. I choć próbujemy o tym nie myśleć, to wraca. Nawet silniej, niż gdy była przy nas.

Nie chodzi tylko o wspomnienia. Chodzi o to, że każda rzecz została przez nią naznaczona. Te światełka na ścianie, które kiedyś miały rozświetlać wspólne wieczory, teraz świecą jak wyrzut. Bransoletki zrobione przez jej ręce palą skórę, ale nie potrafimy ich zdjąć. Piosenka, która miała być nasza — teraz boli tak bardzo, że musimy ją wyłączać, a i tak słyszymy ją w głowie. Przypomina. O tym, co było. O tym, co już nigdy nie wróci.

Czasami próbujemy poskładać się na nowo. Zbieramy te porzucane wspomnienia, jakbyśmy układali puzzle, z nadzieją, że wróci dawny kształt nas samych. Ale te fragmenty są ostre, kaleczą nie tylko palce, lecz także serce. I im bardziej próbujemy z nich coś zbudować, tym mocniej czujemy, że już nie pasują do siebie. Bo czegoś w nas brakuje. Kogoś w nas brakuje. I właśnie to sprawia, że wszystko się sypie, zanim w ogóle zdąży się na nowo połączyć.

Czujemy ten brak nawet wtedy, gdy wszystko wokół mówi: „rusz dalej”. Ale jak mamy ruszyć, kiedy każdy krok ciągnie za sobą ciężar? Nie tęsknimy tylko za nią. Tęsknimy za wersją siebie, która istniała, gdy była obok. Za tą wersją nas, która potrafiła się śmiać bez bólu. Która wierzyła, że zasługuje na miłość. A teraz? Teraz czujemy się jak cień. Jak ktoś, kto tylko udaje normalność, żeby nie martwić innych.

I najgorsze jest to, że nawet jeśli ją spotkamy, to nie możemy nic powiedzieć. Nic zrobić. Bo wiemy, że nie jesteśmy już dla niej kimś ważnym. A dla nas ona nadal jest wszystkim. I to zabija. Powoli, codziennie, po kawałku. Kiedy widzimy jej zdjęcie, kiedy słyszymy jej imię. Kiedy ktoś mówi coś, co przypomina jej głos.

Niektóre wieczory wydają się ciche, ale to tylko pozory. Bo w środku wszystko krzyczy. Tęsknota, żal, rozpacz — to wszystko drze się tak głośno, że trudno oddychać. Ale nikt tego nie słyszy. Bo nie umiemy już mówić o niej na głos. Nie potrafimy wypowiedzieć tych słów: „jej już nie ma”. Bo czasem to nie ona nas zostawiła. Czasem to my nie daliśmy rady jej zatrzymać. Może zrobiliśmy coś źle, może nie powiedzieliśmy tego, co trzeba, a może po prostu byliśmy za późno. I teraz to my zostaliśmy z niczym. A ona może nawet nie wie, że jej nieobecność boli tak, jakby codziennie coś w nas umierało.

Są takie noce, kiedy naprawdę chcemy zniknąć. Nie ze złości. Nie ze słabości. Tylko dlatego, że już nie mamy siły nosić tego ciężaru. Bo ile można chodzić z rozdartym sercem i udawać, że się żyje? Ile razy można zapadać się w siebie, kiedy cały świat mówi: „czas leczy rany”? Nie, nie leczy. Tylko uczy ukrywać blizny. Niektóre historie po prostu kończą się bólem. I trwają w nim na zawsze.

I nie ma już nic do dodania. Bo nic tego nie zmieni. Zostaje tylko ten jeden obraz, którego nie da się wymazać. I to jedno imię, które boli nawet w ciszy. I ta jedna miłość, która nie przestała istnieć — chociaż wszystko inne już się skończyło.

P.S. Choć słowa napisałem z perspektywy chłopaka, bo tak mi było łatwiej, ten ból nie zna jednej twarzy ani jednej strony. Cierpimy wszyscy — ci, którzy zostali, i ci, którzy odeszli. To, co napisałem, jest o stracie, która rozdziera serce, niezależnie od tego, kim jesteśmy. Jeśli czytasz to i czujesz, że to o Tobie — to znaczy, że jesteś w tym miejscu razem ze mną. I nie jesteś sama. Nie jesteś sam.

Kulinarne pieszczoty podniebienia - lato w kuchni

Ania Wasilewska

Lato to taki czas w roku, gdy kuchnia otwiera się na świat. Smak soczystej brzoskwini, dźwięk skwierczącego grilla czy unosząca się w powietrzu woń świeżych przypraw - to znak, że nasze podniebienie może udać się w podróż bez paszportu. Wystarczy jeden kęs, by w mgnieniu oka znaleźć się na innym kontynencie. Przed nami niesamowita wyprawa przez pięć zakątków świata, gdzie słoneczna pora roku smakuje zupełnie inaczej, jednak równie intensywnie.

Europa - leniwe popołudnie w rytmie szumu morza

Na południu Europy słońce dojrzewa nie tylko na niebie, ale i na talerzu - złociste pomidory, oliwa z oliwek tłoczona z drzew, które jeszcze pamiętają Homera, liście bazylii pachnące jak nadchodzące wakacje. Spożywany z rodziną posiłek staje się rytuałem celebrowanym w cieniu winnic, przy dźwięku cykad. Włoska, grecka czy hiszpańska kuchnia latem nie obciąża żołądka, tylko pielęgnuje zmysły najczystszą formą natury.

Afryka - namiętność przypraw i ognia

Tu każdy zapach ma historię, a smak - głębię. Na targach między ciasnymi uliczkami roznosi się niemal namacalny aromat imbiru, pieprzu i mięty, mieszający się z żarem powietrza. Kuchnia afrykańska nie unosi się w chmurach ekstrawagancji - jest konkretna, ziemista,

pachnie dymem i słońcem. Gorąca nie tylko od temperatury, ale również od emocji. Spożywane w cieniu palm potrawy to przede wszystkim wspólnota - gdzie posiłek dzieli się z bliskimi, spożywając przy pomocy rąk, bez pośpiechu, przy wtórze bębnow i rozmów.

Azja - taniec kontrastów

W Azji lato to festiwal zmysłów - w alejkach Bangkoku, pod papierowymi lampionami w Hanoi, w cieniu świątyń na Bali. Pikantne spotyka łagodne, surowe przeplata się z gotowanym, chrupiące z miękkim. Słodkie i słone smaki kołyszają się w każdej misce. Ulica pachnie



świeżą kolendrą i chili, które rozgrzewa gardło jak promienie słońca. Jedzenie nie czeka w restauracjach - kipi na wózkach, w parujących garnkach, podawane jest szybko i z uśmiechem, jakby czas miał smak. Harmonia nie musi tu oznaczać nudnej równowagi - to sztuka kontrastu balansującego z gracją tancerza.



Ameryka Południowa - eksplozja życia

W słońcu dojrzewają nie tylko owoce, ale i ludzie - serdeczni, pełni witalności. Spożywane posiłki łączą, jednoczą, cieszą - jakby były świętem samego życia. Papryczki tańczą z limonką, a owoce morza smakują świeżością oceanu i odrobiną ryzyka. W Brazylii, Peru czy Kolumbii jedzenie to radość - wspólna, głośna, dzielona z sąsiadem i nieznajomym. Nic nie jest tu samotne: smak idzie w parze z rytmem muzyki. Lato w Ameryce Południowej jest jak karnawał - dzikie, kolorowe i nieprzewidywalne.



Australia - lekkość bycia

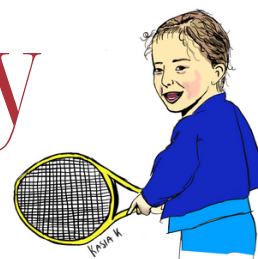
Lato tutaj to pewien styl życia - nieformalny, bez troski, pełen światła. Wszystko smakuje tu prosto, ale i doskonale, jakby powietrze miało aromat soli i mango. Jedzenie spożywa się na świeżym powietrzu, bosko, z uśmiechem. Kuchnia Oceanii nie przytłacza - daje przestrzeń, by smakować chwilę. To opowieść o wolności zamknięta w soczystym owocu i chrupiącej skórce. Lato tutaj nie wymaga wielkich gestów - wystarczy oddech, łyk zimnej lemoniady i zachód słońca na talerzu.

Powrót do domu - Polska pełna smaku

Gdy wracamy z tej podróży, czeka na nas smak, który znaliśmy od zawsze. Młode ziemniaki z koperkiem, chłodnik o barwie różowego nieba. Polska kuchnia latem nie udaje niczego - jest prawdziwa, szczera i pełna emocji. To tu uczymy się, że najgłębsze pieszczoty podniebienia nie muszą być egzotyczne. Wystarczy miska malin zerwanych o świcie i porcja wspomnień z dzieciństwa.



Znani sportowcy, którzy zaczęli tak, jak my



Karolina Przybylska

Wielu sportowców, których dziś podziwiamy, zaczynało swoją drogę dokładnie tak, jak my – od szkolnych treningów, podwórkowych rozgrywek i ciężkiej pracy bez gwarancji sukcesu. Ich historie pokazują, że nie miejsce startu, ale determinacja i wytrwałość mają największe znaczenie.



Robert Lewandowski jako dziecko był... mały, szczupły i często pomijany. Gdy miał 17 lat, Legia Warszawa zrezygnowała z niego z powodu kontuzji i zbyt słabej budowy ciała. Ale Robert się nie poddał – trenował w klubie Znicz

Pruszków, gdzie zdobył tytuł króla strzelców drugiej ligi. Dziś jest rekordzistą reprezentacji Polski i mistrzem Bundesligi, a jego nazwisko zna każdy fan piłki nożnej.

Serena Williams wychowywała się w Compton – dzielnicy pełnej przemocy i biedy. Korty, na których trenowała z ojcem i siostrą, były popękane, a sprzęt daleki od ideału. Ale to właśnie tam nauczyła się walczyć – nie tylko z przeciwniczkami, ale i z przeciwnościami losu. Jej droga do 23 tytułów wielkoszlemowych nie była łatwa, ale zbudowana na sile charakteru i ciężkiej pracy.

Giannis Antetokounmpo urodził się w Grecji jako syn nigeryjskich imigrantów. W dzieciństwie nie miał obywatelstwa, dokumentów, a czasem nawet jedzenia. Razem z braćmi sprzedawał okulary przeciwsłoneczne na ulicach Aten. Kiedy zaczynał grać w koszykówkę, nie było go stać na własne buty – dzielił jedną parę z bratem. Mimo tego został wybrany do NBA i dziś jest jednym z najlepszych zawodników świata, a jego historia poruszyła miliony ludzi.

Ich sukcesy nie zaczęły się od luksusów – tylko od pasji, determinacji i ludzi, którzy w nich wierzyli. To pokazuje, że nawet jeśli zaczynasz w miejscu, które nie wygląda jak droga na szczyt – możesz na ten szczyt dojść. Bo wszystko zaczyna się od jednego kroku. Może właśnie dziś?

OGŁOSZENIE

W środę 11 czerwca odbył się kiermasz charytatywny "Nie do kosza misiaki". Podczas kiermaszu zbierane były pluszaki dla Caritas Piaseczno. Zebrano 85 miśków i 294 zł, które przeznaczone zostały na zakup dodatkowych zabawek. Zebrane rzeczy dostarczone zostały do podopiecznych Caritas Piaseczno i już cieszą się drugim życiem. Dziękujemy za zaangażowanie!

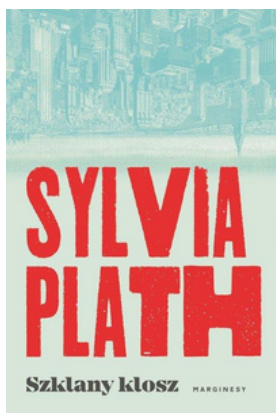
Zespół "Nie do kosza misiaki"

Ada i Iza 1e

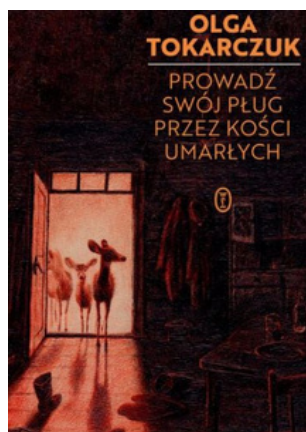


Polecajki książek na wakacje od członków Klubu Książki

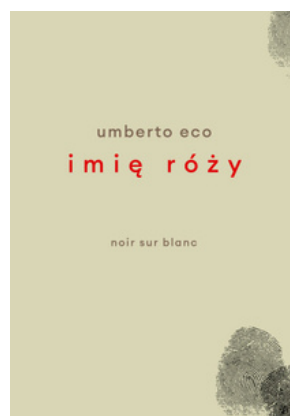
Szklany klosz - Sylvii Plath



Prowadź swój pług przez kości umarłych - Olga Tokarczuk



Imię róży - Umberto Eco



Złota pagoda - Yukio Mishima



Rozważna i romantyczna - Jane Austen



Autostopem przez galaktykę - Douglas Adams



Krótko i szczęśliwie. Historie późnych miłości - Agata Romaniuk



Władca much - William Golding



Niewidzialne życie Addie LaRue - V.E. Schwab



Ostatnia księgarnia w Londynie - Madeline Martin





Jaka funkcja w gazetce pasowałaby do Ciebie najbardziej?

Milena Podolak

1. Wybierz cechę, która najbardziej do Ciebie pasuje:

- A. Inteligentny
- B. Kreatywny
- C. Cierpliwy
- D. Zabawny
- E. Życzliwy

2. Co najczęściej kupujesz w bufecie szkolnym?

- A. Bajgla z jajkiem
- B. Zapiekankę/kanapkę na ciepło
- C. Coca colę
- D. Coś słodkiego
- E. Obiad

3. Który z wymienionych przedmiotów lubisz najbardziej?

- A. Język polski
- B. Biologię
- C. Historię
- D. Matematykę
- E. Informatykę

4. Co lubisz robić w wolnym czasie?

- A. Czytać książki
- B. Rysować/malować
- C. Szydełkować
- D. Uprawiać sport
- E. Słuchać muzyki

5. Który z wymienionych kolorów jest Twoim ulubionym?

- A. Zielony
- B. Niebieski
- C. Różowy
- D. Żółty
- E. Czarny

6. Gdzie lubisz najbardziej spędzać czas, będąc w szkole?

- A. Na korytarzu (szczególnie na kanapie)
- B. Na boisku
- C. W bibliotece
- D. W bufecie
- E. W łazience

7. Co najbardziej denerwuje Cię w innych ludziach?

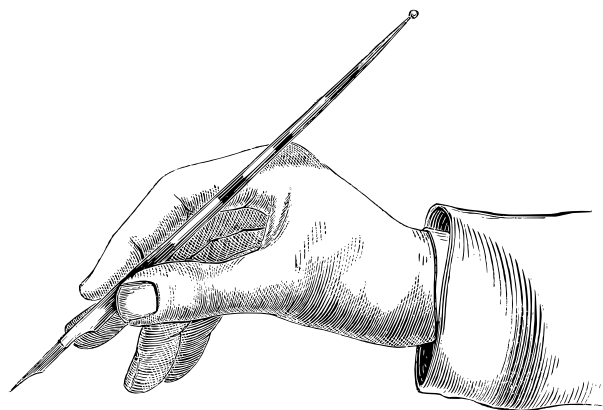
- A. Spóźnianie się
- B. Brak empatii
- C. Robienie przez nich błędów ortograficznych
- D. Nieżyczliwość
- E. Głupota

8. Którą z wymienionych umiejętności chciałbyś najbardziej posiadać?

- A. Teleportacja
- B. Super szybkość
- C. Czytanie w myślach
- D. Cofanie się w czasie
- E. Bycie niewidzialnym

Podlicz, ile masz odpowiedzi spod danej litery. W zależności od tego, która litera przeważa w twoich odpowiedziach, taka funkcja w gazetce pasuje do Ciebie najbardziej:

- A. Najbardziej pasuje do Ciebie rola redaktora
- B. Najbardziej pasuje do Ciebie rola grafika
- C. Najbardziej pasuje do Ciebie rola korektora
- D. Najbardziej pasuje do Ciebie rola fotografa
- E. Najbardziej pasuje do Ciebie rola osoby składającej gazetkę



Nigdy niewiedząca (Przyjaźń)?

Podleć do mnie
Motylku
Osiądź na mych płatkach
Mam niewiele by ci dać
Tylko siebie
Czy to wystarczy?
Tego nie wiem
Ale na razie chcę cieszyć się chwilą
Cieszyć się Tobą
Ten problem rozwiążemy później
Rano albo za miesiąc
Może dwa.

Podziwiam Twą troskę
I wrażliwość – tak piękną,
Ukrytą w cieniu
delikatnych skrzydełek

Twój dotyk tak kojący i ciepły
Jak gdyby nie dotyk motyla
a pluszowego misia –
Misiu

Ratujesz mnie przed dołem w ziemi
Pomagasz wyfrunąć i poczuć lekkość –
Bez trosk korzeni

Wybaczasz mi moje niedbalstwo
Wiem - nie powinno go być
W relacji
Motylka z hiacyntem –
a więc –
w relacji delikatnej
Ale do życia nie rodzimy się doskonali
Dopiero kształtują nas
Przystanki
Na tramwajowej linii
(chyba przystanę...)
Ale co ja Ci będę o tym mówić,
Osobie, która doskonale to wie –
człowieczeństwo zobowiązuje.
A więc dziękuję Ci,
Że jesteś człowiekiem –
tak bardzo w sercu –

Moim (nie oddam!)
pozostanę egoistką
To będzie nasza – cicha –
Tajemnica
(Jedna z wielu...)



Nigdy nie zapomnę Ciebie –
dłuższa forma,
Aby zapamiętać,
Utrwalić – należy się!

Przyjaźń na zawsze - mówią
Ale nasza (jak pisała nasza Szymborska) :
„Na dobre i na niedobre
I na litość boską
tak... to jest to

Hiacynt nigdy nie zapomni
Bliskości
Motylka

Lubię Cię
ale za bardzo
(Wspominał coś o tym Puchatek)
I tak się czasem zdarza
Ale nigdy nie sądziłam
Że przytrafi się mnie -
Nic nieznaczącemu w zabieganym świecie –
Hiacyntowi, któremu do oddechu potrzeba
Trzepotu skrzydeł Motyla.

Bogumiła Bereda 1b

Zakazana wiedza

Szczęśliwi którzy nie wiedzieli
bo nie musieli zapomnieć
Szczęśliwi co nie poznali
bo nigdy nie mieli pokusy
Szczęśliwi nieświadomi
bo nigdy nie chcieli cofnąć czasu
Szczęśliwi którzy nie próbowali
bo nie musieli przestać
Szczęśliwi którzy nigdy nie usłyszeli
bo dźwięk jest dla nich czysty
Szczęśliwi którzy nie widzieli
bo mogą cieszyć się widokiem
Szczęśliwi którzy nie doświadczyli
bo zachowali wolność
Ja poznałem
i teraz żałuję
już tyle lat minęło
a nic nie zmieniłem
bo nie mogę zapomnieć
nie mogę odgonić pokusy
nie mogę cofnąć czasu
nie mogę przestać
dźwięk nie jest czysty
obraz nie jest przejrzysty
a ja jestem niewolnikiem
Zakazana wiedza
kto poznał
już nie zapomni
Piszę póki mogę
póki jeszcze walczę i żałuję

Kazimierz Stankiewicz 4c

Drzewo przedziałowe

Mało komu dziś przychodzi do głowy
odwiedzić czasem ogród przedziałowy;
jaka to szkoda, bo jest bardzo miły
i użyteczny, ciekawy, zawiły

Wychodzi na scenę stary ogrodnik, wieloletni
już programu pracownik,
w środku ogrodu główny jest cel jego,
główne zadanie – przyciąć dobrze drzewo

Ogrodu miarą – dwójki jest potęgą; roślinność
jego nader zdrowa, tęga,
jedno wyróżnia się z tego wszystkiego
przedziwny obiekt rozmiaru dużego

Ładna struktura pomiędzy klamrami
z niejedną funkcją i argumentami.
Pokryte zmiennymi oraz znakami
drzewo liściaste, do góry nogami

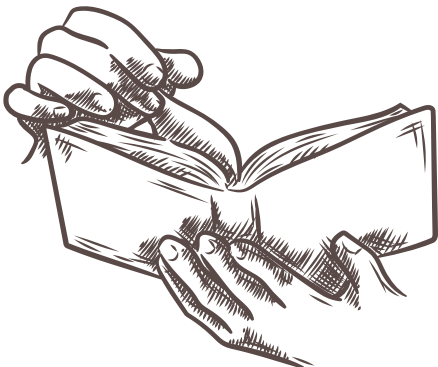
Jest ono ładne i oryginalne
nie zwykłe drzewo, lecz drzewo binarne –
na każdym węźle dwie nowe gałęzie, wszystkie
węzły razem łączą krawędzie

Ogrodnik ma cel – szyku utrzymanie,
o ten porządek staranne zadbanie,
bo bez szyku by się drzewo zniszczyło
i swojej roli więcej nie spełniło

U pnia podstawy wskaźniki mieszkają;
gdy mają wolne, w karty sobie grają,
ale cały czas pilnują, czekają;
na zgłoszenie od razu wybiegają

wspiąć się na drzewo niezwykle wysoko
po liściach w górę, gdzie nie sięga oko;
to, co tam mają wykonać w zwyczaju,
to zależy od zgłoszenia rodzaju.

Pierwszego typu zadanie polega
na dodaniu liczb, co wskaźnik postrzega;
zapisze sumę, gdy wejdzie na górę,
i zeskoczy z drzewa, spadając w chmurę



Drugiego typu zadanie jest inne:
na węzłach zaznacza się liczby dziwne;
ponownie wchodzi wskaźnik na drzewo,
jeden na prawo, a drugi na lewo

Gdy rozgałęzienie wskaźnik spotyka,
liczbę ze zgłoszenia w ten węzeł wtyka;
tak się wspinają wskaźnik lewy, prawy,
aż dojdą na górę – koniec wyprawy

Wskaźniki drzewa lubują tę pracę,
aktywność fizyczną oraz współpracę;
nie narzekają między zadaniami,
innymi nie trudzą się posadami

Inne wskaźniki noszą gąsienice,
przemierzając często długie tablice.
Inne skaczą wkoło, ciągle rachując,
binary searchem rzeczy wyszukując

Tu tylko drzewo pośrodku ogrodu
obiektem jest ich całego zachodu,
to tu się bawią od rana do nocy,
by dobrym ludziom udzielać pomocy

Kierownik drzewa w main-ie urzęduje,
od ludzi wszystkich zgłoszeń wysłuchuje,
co zrobić i kiedy – wskaźnikom mówi;
kierownik swej pracy jednak nie lubi,

o dziwne rzeczy nieraz go pytano,
pięćset tysięcy raz pytań zadano;
drzewo to wszystko szybko ma przetrawić,
takie zdarzenia przestały go bawić

To on – kierownik – drzewo skonstruował
i pamięć w RAM-ie sam zaalokował,
losowe dane z przestrzeni wyludnił,
sam ogrodnika, wskaźniki zatrudnił

Wielka to zasługa, bo owe drzewo przynosi
doprawdy dużo dobrego
i algorytmy piękne umożliwia,
świat i umysły codziennie rozwija

Aleksander Zawłocki 2c

Autor unbekannt

Pełni świadom się zgodziłem - czuję się zmuszony.

Jak stoik byłem spokojny - rzucam się na strony.

Wierzę w wolną wolę - z nią w konsekwencje wyborów,
Jestem wyłącznym stwórcą własnych upiorów.

Pobudka piąta, karzą biegać wokół obozu.

Słodysz. Czujesz chłód? W środku dopiero zaznasz mrozu.

Widzę mrok, nic nie czuję, w uszach mam ogłuszenie,

Wracam do żywych - jestem ja i to pomieszczenie.

Czegoś ode mnie chcą, lecz nie mam nic do gadania,

Więc zaczynają drugą godzinę przesłuchania.

Nie mogę się skupić, rzadko miewam myśli własne.

Bardzo dużo słyszę - wszystkie słowa są niejasne.

To nie déjà vu, to słówko już kiedyś widziałem.

Tydzień temu? W piątek? Nie dosyć się starałem.

Czterdzieści pięć serii, psychika jest nieźle kuta.

Do upadku mózgowego wystarczy minuta.

Walka? Mój napastnik ma postać Wielkiego Brata.

Istnieje jego concept, nie istnieje szata.

Ucieczka? Co dzień na plantacji pieprzu pracuję.

No cóż, ta metoda niezbyt się spisuje.

Wiosna

Rozmyślałem znów o niej, tramwajem jadąc
Przybyła - dla złego zimna bezlitosna
Nareszcie nadeszła, drzewa ozdabiając
Zielenią. Czekałem na nią - to wiosna

Tramwaj się zbliżył do pobliskiego parku
Może wysiądę, pójdę i wnet odpocznę
Na ławce usiądę, wsłucham się w śpiew ptaków
Zaznam spokoju - potrzebuję go troszkę

Cudowna wiosna, choć szybko przemija
Jak żywot człowieka - tak jak Twój Babciu
Stęskniony za Tobą cały się zwijam
Brakuje mi słowa: Kocham cię, żabciu

Lecz się nie smucę, bo wiem doskonale
Że jesteś jak wiosna - wrócisz niebawem
Może inaczej: kiedyś ja Cię spotkam
Gdy Bóg pozwoli, bo bardzo Cię kocham

Karol Werelich 2d

Heinz mnie o coś pyta, lecz ja nie zdradzę mych ludzi!

(Po tym uderzenie kolbą, nic mnie nie pobudzi).

Kolejne uderzenie ja wciąż patrzę na oczy.

Duszę ma wciąż ludzką, prawda? Tylko pozór smoczy.

Każdy z nas żyje w systemach - Gadka kolorowa.

To co było na myśli - odpowiedzialność zbiorowa.

Jestem już martwy - gdyby nie pomoc moich braci.

Czemu to robią, skoro każdy z nich na tym traci?

Patrzę na zegar, kolejny dzień mąk skończony.

Nareszcie chwila wytchnienia? Nie, czas doliczony.

Patrzę na obrońców - tam ból, żałość i niedola.

Napastnicy? Strzelili - Samobójczego gola...

Końcówka meczu, stawiam obronę Częstochowy,

Lecz nawet sto Kmiciców nie schroni mojej głowy.

Choćby każdy z nich Kolubrynę puścił z wybuchem,

Tego pomieszczenia nie opuszczę żywym duchem.

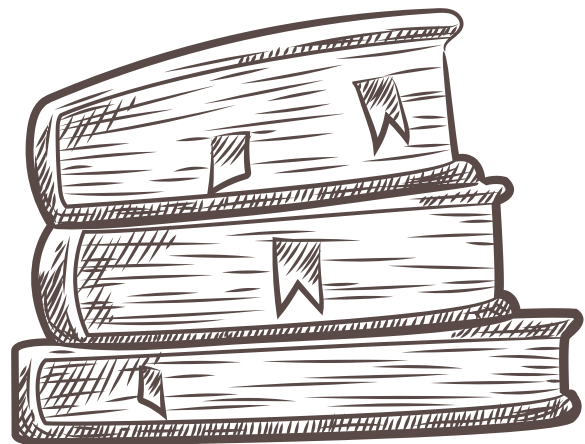
Czuję powiew wiatru, piasek mam w uchwycie dłoni,

Ciepły piasek, przed gorętszym słońcem mnie uchroni.

W uszach już szumią, końca życia mego fale,

A z nimi słowa: „Deutschland, Deutschland, über alles”.

Łukasz Grabowski 3c



Powódź

za chwilę śmierć
lecz nie o nią teraz chodzi
przeżyj trochę dłużej, teraz siedź
oto powódź. ilustracja powodzi:

sylwetka chłopca, brak konturów. tło
czerwone.
na czerwieni rozciągnięty cieni płask
ciąg arytmetyczny cieni, rozrzucone patrzą w
moją stronę
choć bezoki, chłopiec wzrokiem strzela we
mnie. strzela w was.

zmieńmy kadr. centymetrowa czerwień tuż
nad wami
stoicie od zera do nieskończoności zbiorem
przejście w przód. samotny ja - reszta
przeszyta literami
cofnięcie w tył. suche powietrze, niebo gore

fikcyjna linia chłopca zadziwia swą ciągłością,
swym variété
lecz mnie stresuje. on ciągle patrzy na mnie
(nomen omen)
podnoszę niemyśl mą do walki mego ego z
Kohелеtem
rzecz w tym, że walczą razem - szanse porażki
są znikome

powrót do obrazu - zrazu wyraźny, teraz mącę
grzech ten zrzucam na ciało, jak przystało na
autora
powrót do obrazu - wy i cienie, prawie już do
was lgnące
a tłem tła wąskie ściany mojej żuchwy.
nadeszła pora

ilustracja powodzi: cała czerwień zalana
wskroś błękitem
wszystko i nic błękitem jest antyseptycznym
oczy twe uderza fakt, że nic już nie jest
rozmaite
każdy cień martwy, zabity całkiem bez
wytycznych

ich powrót i śmierć mniej więcej co godzinę
w gardziel spływają szczątki słów-cieni
koniec powodzi - chłopiec zatopiony w mojej
ślinie
koniec ilustracji - bo ilustracja się nie zmieni

Jan Kamiński 3e

T3ST4M3NT UCZN1@

Przyszedeł raz prawnik do szkoły
przerwał szkolne mozoły
Wyjął ucznia testament
Wtedy rozpoczął się lament

Dnia 01.09

Ja uczeń uczniowski wszem i wobec
ble, ble, ble oświadczam że:

Piórnik, gumka i scyzoryk
Wcześniej zabrał mi komornik
więc kolego z drugiej ławki
pozostawiam ci słuchawki

Maciusiowi łobuzowi, co zabierał mi kanapki.
Bierz ode mnie te życzenia:
Pijesz dużo, palisz więcej,
oby stanęło ci serce

Profesorzy moi starzy
tyle po mnie będą mieli
Ile w tych godzinach długich
Sami oddać mi zechcieli

Pusty zeszyt mam dla Pani,
Co wlać chciała mi do bani
Mickiewicza lub Tuwima
a na ustnym wyszła pantomima

Zimne stopnie i oceny
to co ceniono najbardziej
Na świadectwie pozostawiam
Nikt tam nigdy ich nie znajdzie

Innym uczniom pozostawiam
wspólne chwile i wspomnienia
Z tyłu każdej naszej głowy
będą czekać zapomnienia

Michał Błażejowski 2c i Kacper Wysocki 2c



"prof. M.Wise: Co jest zielonego na świecie? Uczeń: Pieniądze
prof. M.Wise: materiališci"

Prof. E. Kossacka po wejściu na lekcję biologii o antykoncepcji -
„Uczcie się i rozmnażajcie!"

„Co ty, podłogę froterujesz? Nie radziłabym” –
prof. A. Bednarczyk (do uczennicy leżącej na podłodze przed salą)

"Boże, jakby was powołać do wojska, to byśmy nie przeżyli" -
prof. M.Czujkiewicz

„Limfocyt zachowuje się wtedy jak sowa przemądrzała” –
prof. W. Kofta

„Postaram się wstawić wam jutro oceny proponowane, a w poniedziałek możecie zgłaszać wszelkie skargi, zażalenia i wnioski. Rozpatrzę je w ciągu trzech tygodni” –
prof. A. Bednarczyk

„Out” – prof. H. Kordulewski (przed zakończeniem lekcji, otworzywszy drzwi)

„Tam gdzie była bitwa pod Austerlitz, to dzisiaj jest pole bitwy, tam nawet czołgi jakieś stoją...” –
prof. M. Włodarczyk

„Co wy macie z tymi czołgami?” –
prof. M. Włodarczyk

„Uczeń: (zadaje wyjątkowo głupie pytanie)

„(...), dlatego proszę was, żebyście nie przychodzili do szkoły chorzy” -
Prof. E. Kossacka, nagle po tych słowach jeden z uczniów kicha

„Wsadzanie dziecka do karnego kojca” –
prof. W. Kofta

„A co to za sześćdziesiona?” –
prof. J. Żółkoś

Prof. M. Rojewska: To coś, co masz na końcu szyi, to pełni wyłącznie funkcje ozdobne i trzyma resztę jak końcówka od karnisza, czy ma jakieś bardziej zaawansowane funkcje?"

„A no rozumiem, to miało być śmieszne” –
prof. A. Dąbrowska

„(Na wycieczce. 5 uczniów dogania grupę.)
Uczeń: Pani Profesor, jeszcze chłopaki

„Moje pokłady miłości do was są nieograniczone, ale mogą zbiegać do $+\infty$ lub $-\infty$ pamiętajcie o tym” –
prof. M. Czujkiewicz

Prof. M. Rojewska: Baza wirusów została zaktualizowana"

„No normalnie ze mną jest coś naprawdę złe” – prof. A. Dąbrowska

„Ja tu mówię o internowaniu władz polskich, a ten o piwie myśli” – prof. E. Pinto

„I ktoś mi w wypracowaniu pisze: <<Idealnym przykładem jest...>>. No ja nie wiem dla kogo idealnym, dla mnie nie” –
prof. A. Bednarczyk

„Ktoś był w piramidzie? Nie warto, bo tam śmierdzi” –
prof. M. Czujkiewicz

„Teraz jest godzina ciszy, żeby upamiętnić ten sprawdzian” –
prof. M. Czujkiewicz

„Jest tego oczywiście od cholery...to znaczy...no...” –
prof. H. Bednarski

„Kropla denaturatu i budzi się życie” –
prof. T. Grycuk

„Poemat Mickiewicza – bardzo dokładny układ literek” –
prof. T. Grycuk

„Słyszeliście o ruchach Brauna?” –
prof. T. Grycuk

„Oski, co ty miałeś w głowie jak to pisałeś? No, o szotach jakichś myślał” – prof. J. Żółkoś

„Barti, ty akurat będziesz podwójnie sprawdzany” –
prof. J. Żółkoś

„Tadzio, czemu nie słuchasz i nie wyciągasz wniosków na przyszłość?” –
prof. J. Żółkoś

„Jak dziecko jest... niegrzeczne...chciałam powiedzieć inne słowo, ale boję się gazetki” –
prof. A. Tomalak

„Prolaktyna – PRL – łatwy skrót do zapamiętania” –
prof. A. Tomalak

„Tu też mamy jakiś ładny skrót – somatostatyna – SS” –
prof. A. Tomalak

„Jestem dinozaurem, wiem, wiem, ale i tak kocham pendrivy” –
prof. A. Tomalak

„Zrobię sobie chyba zdjęcie was teraz i będę je oglądać, jak będę chciała się zdołować. Jeden leży na ławce, drugi się podpira, trzeci ledwie żywy...” –
prof. A. Bednarczyk

„Ja muszę pilnować czasu, bo zapominają, że my tu jeszcze lekcje mamy i nie dzwonią” –
prof. A. Bednarczyk

„Prof. A. Bednarczyk: Co w tym wierszu zaskakuje, jeżeli chodzi o formę i budowę? (cisza)

Prof. A. Bednarczyk: Tylko nie mówcie mi, że nic. Jak mówię, że zaskakuje, to zaskakuje”

„Prof. A. Bednarczyk: Kim była Zasławska?
Uczeń: Kobietą.
Prof. A. Bednarczyk: ...właśnie na taką odpowiedź czekałam cały dzień...”

PODZIĘKOWANIA/WŁADYSŁOWA

„Największa produkcja testosteronu jest w 20. roku życia...czyli chłopcy jeszcze wszystko przed wami” –
prof. A. Tomalak

„Nie wiem, na co państwo liczą, ale chyba nie na to, że będziecie zdawać rozszerzoną maturę z matematyki w przyszłym roku” – **prof. M. Przeniosło**

„(do uczniów) A mówią, że to ja jestem złośliwa...ja się po prostu uczę od najlepszych” –
prof. A. Bednarczyk

„Z czym ten wzór się kojarzy?...No tu już z niczym, tego trzeba się po prostu nauczyć” –
prof. M. Przeniosło

„Czasem jest łatwiej, czasem jest trudniej” – **prof. M. Przeniosło**

„Wzory są pełne wdzięku i uroczo się mylą” -
prof. M.Przeniosło

„Fenyloetyloamina nazywana związkami miłości. Jest produkowana w trakcie zauroczenia przez ok. 3 miesiące. A potem przychodzi enzym, rozkłada i związek szlag trafia... (klasa w śmiech) Takie są właśnie moje żarty” - **prof. H.Bednarski**

„Jeden zostaje taki pipek” –
prof. E. Kossacka

„Co to jest dziura, wyobraźcie sobie” –
prof. E. Kossacka

„Uczeń: Czy mogę zabrać Milenę na próbę?
Prof. H. Bednarski: A kto to ustalał?
Uczeń: Pan Wicedyrektor...
Prof. H. Bednarski: O niczym nie słyszałem.
Uczeń:...i Pani Rojewska...
Prof. H. Bednarski: A, to może iść”

„Widzicie, to jest poradnik dla was. Najpierw ślub, potem całowanie” -
prof. A.Tomalak w trakcie oglądania filmu pt. Cud miłości

„**prof. M.Wise:** Co jest zielonego na świecie? Uczeń: Pieniądze
prof. M.Wise: materialści”

Prof. E. Kossacka po wejściu na lekcję biologii o antykoncepcji -
„Uczcie się i rozmnażajcie!”

„Kto przyniósł tutaj ten kij?” -
prof. A.Bednarczyk

„Jadę dzisiaj samochodem do szkoły i mi remontują” –
prof. E. Kossacka

„Ten samochód wjechał w tę dziurę – w którą stronę dziura się przemieściła?” –
prof. E. Kossacka

„A tutaj DZIUUURA” –
prof. E. Kossacka

„Matematyka się spina” –
prof. M. Przeniosło

„Dla podstawy to ja nie wiem po co jest ta karta wzorów. Chyba po prostu, żeby wygodniej się pisało” –
prof. M. Przeniosło

„**Prof. A. Bednarczyk:** Policzcie punkty, bo mogłam się pomylić. (uczeń wyciąga telefon i zaczyna dodawać punkty na kalkulatorze)
Prof. A. Bednarczyk: 1+1+1... matematyka na poziomie rozszerzonym...”

„Nie wiedziałam, że w tej szkole się muzyki uczy... albo nie uczy”- **prof. M.Przeniosło** słysząc śpiew ucznia z innej sali

„**prof. A.Bednarczyk:** Mamy dwie minuty to... Uczeń: Zerknijmy
prof. A.Bednarczyk: Nie, nie zerknijmy Uczeń: Rzućmy okiem
prof. A.Bednarczyk: A mogę w ciebie czymś rzucić?”

PODZIENKOWANIA

Kohani! Kilka słów od nas, na zakończenie naszej kadencji gazetkowego zarządu. Poza wszystkim, dziękujemy naszym gazetkowiczom za całom ich pracę włożoną w współfurstwo naszego koła podobno redakcyjnego, za mnustwo piknych grafik i niesamowitych artykułów, a tak że sokołowe oko korektorów. Terminowo czy nie, na koniec nocy, z karzdego wydania udawało się stworzyć coś wyjątkowego. Jesteśmy teraz ogromnie wdzięczne Pani Profesor Annie Bednarczyk- opiekónce merytorycznej Miesięcznika za pomoc i pasję przy każdym wydaniu i gotowości do przeprowadzenia ewentualnej cenzury (lepiej, rzeby niektóre Arcydziała nie ujały światła dziennego). A na koniec, fszystko kręci się wkoło Was- czytelników- o ile jeszcze kturys z Was dotrwał do tego momentu menczarni, wiemy, rze Władysłowa, fywiady i komixy sprawały Wam dórzo usimiehu na twaszy i za to Wam dziękujemy. Oby tak dalej i pamiętajcie, rzeby nadsyłać gazetkę Władysłowa. Dziękujemy! Milena Podlak, Pola Dżendra i Marysia Łowiańska.

CIEPŁY MIEŚIĄC

Amelia
Charyńska



Czerwiec



GDZIEŚ NA
MALCIE...

IDEALNA
TEMPERATURA...

OJ TAK...
NIE CHCE MI SIĘ
WRACAĆ DO SZKO-
ŁY... :)

ZARAZ...
ALE JAK
TO DO SZKOŁY?

HUH?

NO BO ZOSTAŁY
WYSTAWIONE DOPIE-
RO PROPONOWANE,
TRZEBĄ JESZCZE ZAGRO-
ZENIA POPRAWIĆ.

POWRÓT DO RZECZYWISTOŚCI

PARK MIEJSKI

NO NIE!
JA NIE ZDAJĘ
Z MATEMATYKI

SMUTEK

MI ZOSTAŁA
CHYBA TYLKO
HISTORIA DO
POPRAWY

A JA JUŻ
MAM
SPOKÓJ

GUSTAW, TY
OGARNIASZ WSZY-
STKIE PRZEDMIOTY.
BEAGAM, MOIESZ
MI JAKOŚ POMOC
SIĘ WYCIĄ-
GNAĆ?

JASNE, NIE MA
PROBLEMU. NAPISZ
DO MNIE PÓŹNIEJ,
TO USTALIMY KIEDY
I GDZIE...

DO SIEBIE:
I ZA JAKĄ
OPŁATĄ...

PÓŁNOC

POLIEŃCI,
GUSTAW, ŻE
MASZ BARDZO
DZINNE
ZACHCIANKI...

AAAAA! BILETY NA KON-
CERT SABRINY CARPEN-
TER??? DOBRA, TY MASZ
ROZPISANĄ CAŁĄ TEORIĘ
Z MATEMATYKI.

ZAGORZAŁY
FAN SABRINY

WYSTARCZY, ŻE
PRZECZYTASZ TO
5 MIN PRZED
SERADUZIANEM
I WSZYSTKO BĘDZIE
JASNE.

DZIEŃ OSTATECZNEGO ZALICZENIA

ZA 5 MIN
PISZCIE
POPRAWĘ?

DOBRA, CZAS,
WYKORZYSTAĆ TO,
CO MI DAŁ
GUSTAW.

C-CO...?

KĄDZY KONIEC
MA DUA KIJĘ,
A KTO NIE ZDAŁ,
TEN MA PROBLEM

GUSTAAA

AW!

BREAKING
NEWS

ORODZY PAŃSTWO,
JAKO IŻ ZBLIŻAJĄ
SIĘ WAKACJE, CAŁA

REDAKCJA ŻYCZY WAM MIŁE
SPĘDZONEGO CZASU. PAMIĘ-
TAJCIE, ŻE WAKACJE TRWAJĄ
2 MIESIĄCE I WARTO WYKO-
RZYSTAĆ DOBRZE KAŻDY
DZIEŃ.
USUNIE TIK-TOKA?

KI NA DUA KONIEC.
I GŁEŻ USUNIE.

KONIEC